Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE **Cena 6 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południowy 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlerl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 548. Kraków, poniedziałek 2 grudnia 1907 r. Rok XV.



†

Stanisław Wyspiański.

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodją zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.

Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe mnie stracone.
Miałyżby smutki jeszcze wrócić,
kraść, co już dawno ukradzione?

Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raju.
Żyję, by zwało się, że byłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakiemś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną, deszczną zawieruchę.

Tak samo będę słuchał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie
jak słucham deszczu za tą ścianą, —
i wiem, że znów się zbudzę rano.

Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.

Stanisław Wyspiański.

Dziś spoczną zwłoki poety w krypcie kościoła OO. Paulinów na Skałce, — który go natchnął do tylu wspaniałych utworów. Przez ostatnie dwa dni zwłoki spoczywały w krypcie kościoła Pijarskiego, dokąd śpieszyły całe rzesze ludzi, aby cichą modlitwą pożegnać zmarłego wieszcza. Na trumnie i po za nią złożono całe mnóstwo wieńców, których niepodobna wyliczyć. Ze wszystkich stron Polski nadeszły telegramy kondolencyjne, nadesłane częścią do prezydenta miasta częścią do rodziny. Pogrzeb odbędzie się bez mów, stosownie do ostatniego życzenia poety. Na pogrzeb przybyły deputacye trzech dzielnic. Z Warszawy przyjechali Przesmycki (Mirian), Reymont, Berent, Miciński, Żeromski, Grabowski, Lange, Lo[illegible]atowicz i Nowaczyński.

X. Biskup Bandurski nadesłał ze Lwowa depeszę następującą:

Gdy pękła struna nowej arfy polskiej, a duch wśród nas najpotężniejszy, co budził do czynu i wstrząsał pieśnią, uleciał w górne krainy, przesyłam wyrazy głębokiego żalu z powodu bolesnego ciosu, jaki uderzył w serca rodaków. Nieśmiertelny wieszcz pragnął światła; niechże wieczne światło u Boga jasno mu świeci.

Prezydyum. m. Lwowa telegrafuje :

Grom, który spadł na Kraków, pokrywa żałobą kraj i całą Polskę. Wyspiański był z wieszczów arcymistrzów rodu, myśliciel, budziciel, proroczego ducha. Stolica kraju łączy się z Wami w głębokiej żałobie.

Imieniem stolicy kraju:

Ciuchciński, Rutowski, Neuman.

Na pogrzeb przybyła deputacya m. Lwowa z pięciu radnych: wicepr. dr. Rutowski, dr. Lisiewicz, Biechoński, Ciechulski i Beiser.

Trumna poety w formie skrzyni obitej czarnem kirem, spoczęła na wysokim karawanie o kilku stopniach, który otaczają żałobnicy przyodziani w stylowe stroje w kapeluszach napoleońskich. Kundukt poprowadzi X Infułat Krzemieński.

O godzinie 10-ej wyruszył pochód z krypty pijarskiej do kościoła Marjackiego. Trumnę nieśli malarze, literaci i poeci, w otoczeniu sztandarów cechowych. Za trumną jechał karawan, na którym złożono wieńce. W kościele marjackim ustawiono wspaniały katafalk. Cały kościół jest oświecony setkami świec i lamp. Publiczność wypełniła główną nawę.

Precz z hakatą!

Nowy bezwstydny akt samowoli i gwałtu dokonany został na części społeczeństwa polskiego. **Rząd** pruski stanął wyraźnie na czele hakaty i wniósł dwa projekty — dwa zamachy, urągające wszelkiej sprawiedliwości — które mają wydrzeć z pod nóg polskiemu społeczeństwu — ziemię ojców i odebrać mu najważniejszy środek walki, najważniejsza z wolności — wolność ojczystego języka w życiu publicznem. Całe społeczeństwo polskie zawrzało oburzeniem. Gwałt rządu pruskiego został osądzony i napiętnowany na forum światowem, w parlamencie zaprzyjaźnionego oficjalnie z Niemcami mocarstwa.

Lecz „czas uderzyć w strunę drugą w czynów stal!" Wyrok potępiający moralna stronę tego czynu jest klęską rządu pruskiego w obliczu sprawiedliwości wszechludzkiej i historji, lecz nam niewolno od historji, tylko czekać zadośćuczynienia, nam bronić się trzeba

— zaraz, natychmiast — nam trzeba uczynić wszystko, co dałoby Prusom odczuć następstwa tego jawnego, bezwstydnego usankcyonowanego przez oficjalne „społeczeństwo“ niemieckie gwałtu!

Bezczelność tę w dziedzinie moralności dało niemcom poczucie własnej siły. Siła ta płynie, jak siła każdego społeczeństwa, z ekonomicznego rozwoju i potęgi Niemiec.

Musimy więc uderzyć w samą podstawę siły niemieckiej — zachwiać podstawami potęgi niemieckiej — ich przemysłem i handlem.

„Bojkotować towary pruskie“!

Musimy pójść wszyscy jak jeden mąż, za hasłem już dawniej przed kilku laty rzuconem. Nie wolno kupować ani za grosz niemieckiego towaru! Nie wolno żadnej firmie sprowadzać towarów z Prus! Nie wolno podtrzymywać stosunków ani pieniężnych ani handlowych z żadną firmą pruską.

Towary niemieckie zalewają obecnie nasze rynki. Setki milionów koron dobrowolnego haraczu płaci obecnie społeczeństwo polskie niemcom. My sami, kujemy i dajemy do ręki broń naszym prześladowcom najzaciętszym.

Takie stosunki ustać powinny. Choćby nam trudno było na razie przeprowadzić konsekwentny bojkot, towarów pruskich, to wątpić nie można, że społeczeństwo polskie nie cofnie się przed pewnemi ofiarami. Zatem:

W jedności siła!

Precz z pruskimi towarami!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 2 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Bibjanny panny i męczen., Aurelji panny i Hipolita; we wtorek Franciszka Ksaw. wyzn. i Hilarji.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 19, zachód przypada o godzinie 3 minut 40, długość dnia godzin 8 minut 21.

— **Nabożeństwa.** Jutro w kościele św. Barbary i OO. Jezuitów na Wesołej, uroczystość św. Franciszka Ksaw.

We wtorek w kościele św. Barbary święto patronalne.

— **Z teatru miejskiego.** Czwartkowe przedstawienie, rozpoczynające cykl przedstawień Wyspiańskiego, poprzedzi »Tren na śmierć St. Wyspiańskiego« napisany przez Leopolda Staffa. Następnie wystawioną będzie nie grana dotąd scena z „Nocy listopadowej“ Kora i Demeter. Zakończy wieczór »Warszawianka.«

— **Smiertelne przejechanie.** Dziś około 6 rano, 25-letni robotnik kolejowy Józef Cachel z Podłęża, idąc torem kolejowym około żydowskiego cmentarza, chciał się usunąć przed nadchodzącym pociągiem i w tym celu uskoczył na tor sąsiedni. Tu jednakże został najechanyprzez przejeżdżającą tamtędy lokomotywę która uderzyła go w głowę, zabijając na miejscu.

Zwłoki odwieziono do Zakładu medycyny sądowej.

— **Wypadek z benzyną.** W sobotę około godz. 8 wiecz., wezwano straż pożarną na ulicę Krótką, gdzie w domu p. l. 4 Kazimiera Bilówna spowodowała przez nieostrożność wybuchu benzyny, którą się posługiwała. Płomienie objęły odzież Bilówny, oraz rzeczy znaj-[illegible]e się w mieszkaniu. Przybyła natychmiast straż pożarna ugasiła ogień, a Pogotowie ra[illegible]nkowe udzieliło ciężko poparzonej Bilównie [illegible]ierwszej pomocy, poczem odwiozło ją do szpit. św. Łazarza, na oddział chirurgiczny.

— **Tyfus brzuszny** pojawił się w okolicy Krakowa. Zachorowało nań 9 osób we wsi Witkowice obok Prądnika Białego. Mieszkańcy naszego miasta powinni zatem wystrzegać się zakupywania nabiału i jarzyn pochodzących z okolic dotkniętych tą niebezpieczną chorobą.

— **Jubileusz browaru w Tenczynku.** Pół wieku mija, gdy ś. p. hr. Adam Potocki w r. 1857 roku klęsk elementarnych, głodu umyślił przyjść z pomocą ubogiej ludności, i założyć w Tenczynku młyn, piekarnię i browar. Dzięki temu zyskało pracę setki osób, kilkadziesiąt rodzin uniknęło śmierci głodowej. Browar rozrastał się z rokiem każdym a produkt jego zasłynął niebawem nietylko w kraju, ale daleko poza jego granicami.

Adam hr. Potocki był właścicielem Browaru tenczyńskiego aż do końca swego życia, zaś w r. 1875 przeszedł Browar w inne ręce i zmieniał kolejno kilka razy swych właścicieli. — Dopiero dnia 1 kwietnia 1903 r., ta słynna ongi oaza produkcji krajowej, jaką był Browar tenczyński, przeszła na własność istotnych spadkobierców ducha i czynów ś. p. Adama hr. Potockiego, a więc na własność Towarzystwa akcyjnego, do którego należą ludzie godni założyciela browaru, ludzie miłujący kraj i pragnący całą duszą doścignąć go ekonomicznie. Działając na rozmaitych polach produkcji krajowej, nie traktują oni browaru jako objekt wyłącznie exploatacyjny, lecz dbają o to, by produkt jego był jak najlepszy i najrzetelniejszy—i by tem utorował sobie drogę najszerszego zbytu.

To też doprowadzono już do tego, że na wystawie hygieniczno-gastronomicznej w roku 1904, w słynnym z wyrobu piwa Pilznie czeskiem, browar tenczyński otrzymał za swe znakomite piwo — najwyższą nagrodę bo złoty medal i dyplom honorowy.

Dzisiejsi właściciele Browaru tenczyńskiego chcąc uczcić pół-wiekowy jubileusz istnienia browaru a zarazem uczcić pamięć założyciela ś. p. Adama hr. Potockiego, postanowili urządzić w dniach 5, 6 i 7 grudnia t. j. w czwartek, piątek i sobotę sprzedaż piwa i cały dochód jaki sprzedaż flaszkowa dla domów prywatnych piwa tenczyńskiego w tych dniach przyniesie ofiarować na rzecz Towarzystw Szkoły Ludowej i Oświaty ludowej.

Tę ostatnią myśl przyjmą wszyscy niezawodnie ze szczerem uznaniem.

— DOMY ROBOTNICZE W KRAKOWIE. Towarzystwo budowy domów dla robotników katolików wystawiło dwa nowe domy robotnicze na Krowodrzy. Łącznie z dawnymi domkami robotniczymi, wybudowanymi przez to pożyteczne Towarzystwo liczy obecnie „Modrzejówka“ 12 domów, zamieszkanych przez kilkaset ludzi.

Poświęcenia nowych domów dokonał wczoraj proboszcz parafii św. Szczepana ks. Błonarowicz, który wygłosił do zgromadzonej licznej ludności robotniczej piękną przemowę na temat obowiązku pracy społecznej wszystkich warstw w myśl zasad katolickich. Po odprawieniu wspólnie ze zgromadzonymi modlitwy za ojczyznę poświęcił ks. Błonarowicz nowe domy, liczące razem dwanaście jasnych i hygienicznych mieszkań. Przy poświęceniu obecni byli: dyr. miejskiej Kasy Oszcz. pos. dr. Staniszewski, prezes Tow. budowy mieszkań robotniczych dr. Tomkowicz, dyrektor tego Tow. dr. Smolarski, prof. Manikowski, budowniczy p. Pakies, ks. Chotkowski, rad. Uderski, zarządca domów robotniczych Mchał Gólski, grupa członków tego Towarzystwa, cała kolonia robotnicza z „Modrzejówki“ i liczna ludność z Krowodrzy. Zaznaczyć należy, że do budowy domów robotniczych przyczynia się i w pewnej części subwencya m. Kasy Oszcz., której dyrektor dr. Staniszewski zużytkowuje czyste zyski Kasy na popieranie tak pożytecznych instytucyi, jak łaźnie ludowe i domy robotnicze.

„Modrzejówka“ liczyła w ostatnim roku 10 domów. Kolonia robotnicza składała się z 370 osób. Ogólna wartość całej niezupełnie jeszcze zabudowanej parceli wynosiła przeszło 200.000 koron. Nowe dwa budynki, mieszczące dwanaście rodzin robotniczych szacowane są na przeszło 20.000 koron. Czynsze lokatorów są bardzo niskie. Z mieszkania składającego się z pokoju i kuchni z kaflowymi piecami, piwnicą i częścią strychu płaci się od sześciu do czternastu koron miesięcznie. Ogólna suma czynszów w r. 1906 wynosiła 12.000 koron. Zarządca kolonii zamianowanym został przed kilku miesiącami p. Michał Gólski, którego staraniom i taktowi przypisać należy owo spokojne i zgodne życie wśród kolonii, jakiego świadkiem był delegat naszej Redakcyi.

Towarzystwo budowy dom. robotn. zamierza na wiosnę przystąpić do wzniesienia jeszcze jednego domu robotniczego. Nadto od Nowego Roku rozpocznie budowę ochronki obliczanej na sto kilkadziesiąt dzieci. Wszystkie te budynki staną na Modrzejowie. Budowane są funduszami Tow., na które składają się opłaty wstępu i wkładki członków na udziały. Jeden udział wynosi 50 koron. Towarzystwo liczy obecnie w dziesiątym roku istnienia do 200 członków. Ostatni rok zakończyło Towarzystwo nadwyżką dochodów 4,590 koron, dzięki subwencyom m. Kasy Oszcz. Wydziału kraj. i Tow. Wzaj. Ub. Dotąd członkowie jeszcze nie pobierali dywidendy. Z uznaniem podnieść należy tę społeczną a tak cichą pracę Towarzystwa. Powinno ono objąć jak najszersze koła katolików, którzyby zechcieli w obecnych czasach drożyzny mieszkaniowej przez przystąpienie do tego Towarzystwa przyczynić się choć do częściowego ulżenia nędzy klasy pracującej.

— SPÓŁKA SPOŻYWCZA katolickich Towarzyszeń odbyła wczoraj w Domu Robotniczym nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej ks. Minkińskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zgromadzenia i po małej obstrukcyjnej dyskusyi dyrektor Spółki ks. Kamieński zdał sprawę z dwumiesięcznego obrotu sklepu Spółki spożywczej. Według tego sprawozdania Spółka liczy 671 członków, a ich wkładki wynoszą 13.984 koron, suma zaś obrotowa wynosi 17,212 k. Przeciętny targ dzienny w pierwszym miesiącu otwarcia tj. w październiku wynosił 380 koron, w listopadzie zaś 582 koron dziennie. Ogólny więc obrót przez pierwsze dwa miesiące wynosił 31.403 koron. Dyrektor zaznaczył, że towary sprzedaje Spółka jakościowo najlepsze, a co do ilości zarząd stara się zadosyć żądaniom kupujących. Spółka zaprowadziła nadto sprzedaż nabiału, drobiu i spirytualiów. Ceny są zawsze najniższe, administracya nie tylko jest pokryta z obrotu, ale w tym krótkim czasie okazały się już zyski na korzyść członków. Zniżenie ceny cukru spowodowało, że wiele składów większych tak samo obniżyło ceny cukru o kilka halerzy na jednym kilogramie.

Pani Straszewska wnosi wobec gnębienia naszych rodaków, aby Spółka absolutnie żadnych zakupów nie czyniła u Prusaków. Na to ks. dyr. Kamieński oświadcza, że od Prusaków żadnych towarów Spółka i dotąd nie sprowadzała. Podobne oświadczenie złożył także dyrektor Porawski.

Następnie ks. Minkiński przedkłada projekt założenia własnej piekarni, co uważa za łatwe i niewymagające wielkiego nakładu.

Po obliczeniu z osobami fachowymi przyszedł znowu do przekonania, że Spółka zrobiłaby na tem dobry interes.

Ks. Mytkowicz w dyskusyi wyjaśnił stosunki i korzyści z takiej piekarni.

Mowca w końcu zwrócił uwagę, że robotnicy i rękodzielnicy jeszcze za mało znają znaczenie Spółki, do której należy przeważnie inteligencya.

W końcu uchwaliło zgromadzenie rezolucyę która poleca Radzie nadzorczej zbadanie sprawy założenia własnej piekarni i obmyślenia w tym celu środków dla zrealizowania tego projektu.

WYBÓR NOWEGO PASTORA. Członkowie tutejszej Gminy ewangielickiej w liczbie 56, z członkami presbiteryalnymi na czele, zebrali się wczoraj po nabożeństwie i w głównej sali Szkoły ewangielickiej w celu wyboru nowego pastora. Zgromadzeniu przewodniczył kurator gminy radca cesarski p. Juliusz Grosse, protokoł prowadził sekretarz dr. Bobkowski.

Przewodniczący oznajmił, że wybrany w miesiącu czerwcu br. pastor Kulisz z godności zrezygnował, w obec czego należy przystąpić do wyboru nowego kandydata, którym jest Karol Michejda ze Skoczowa. Dalej p. kurator zaznaczył, że nie chodzi o polonizowanie lub niemczenie parafian, ale o wybór duchownego, któryby gminę godnie reprezentował a kandydat p. Michejda posiada wszelkie na tę godność przymioty, przeto mowca wzywa obecnych do jednomyślnego wyboru.

Po sprawdzeniu listy obecnych administrator parafii pastor Koczy z Gawłowa odprawił odpowiednią modlitwę, poczem przystąpiono do głosowania kartkami. Na 55 oddanych głosów 34 otrzymał pastor Karol Michejda, reszta kartek była białych. Wynik ten przyjęto oklaskami.

— PROTEST KOBIET POLSKICH. Panie Marja Konopnicka i Marja Dulębianka wysłały następujący list do senatu uniwersyteckiego w Oxfordzie:

„W imieniu licznego zastępu kobiet polskich pozwalamy sobie wyrazić senatowi uniwersytetu Oxfordzkiego nasze najwyższe zdumienie i ubolewanie z powodu nadania honorowego dyplomu „doktora praw cywilnych“ cesarzowi Wilhelmowi II, temu gwałcicielowi wszelkich praw ludzkich, temu katowi polskich dzieci, wywłaszczycielowi polskiego narodu z jego odwiecznych dziedzin, temu przedstawicielowi krzyżackiej polityki silnej pięści i bezkarnego gwałtu! Prawda, w polityce przywykliśmy widzieć otaczane czcią i hołdami nawet najnędzniejsze indywidua, zwłaszcza gdy noszą tytuł „króla“ lub „cesarza“ —więc przedstawiają siłę, ale jest rzeczą godną ubolewania, że stary uniwersytet Oxfordzki, ta niezależna, dostojna, chwałą wieków okryta instytucya, najwyższe ciało naukowe narodu, szanującego więcej, niż każdy inny prawa i wolność człowieka, bije pokłon zuchwałemu gnębicielowi samej zasady i samej istoty prawa i wolności.

Ten akt Wasz, Panowie, jest nietylko sprofanowaniem szanownej instytucyi, którą repre-

zentujecie i zniewagą wszelkich uczuć ludzkości, ale jest i obelgą dla naszego udręczonego narodu, który dźwiga jeszcze jarzmo teutońskiego bezprawia i barbarzyńskich rządów tego nowego „doktora praw cywilnych" uniwersytetu Oxfordzkiego.

Mamy nadzieję, że niedaleka przyszłość napiętnuje należycie całą ohydę tych rządów i okryje zasłużoną wzgardą tego, któremu Wy, coi panowie, tak nierozważnie ofiarujecie swoje najwyższe zaszczyty".

— PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! „Liga Pomocy Przemysłowej" wydała następującą odezwę do polskiego społeczeństwa naszego kraju:

Zbliża się czas przedświąteczny kiedy ogół społeczeństwa zwykł robić większe zakupna dla potrzeb codziennego życia, a zwłaszcza podarków na tradycyjną gwiazdkę.

Czas ten schodzi się z chwilą bolesnych przejść narodu w dwóch zaborach, a zwłaszcza w zaborze pruskim.

Liga Pomocy przemysłowej uważa za swój obowiązek odnieść się do ogółu mieszkańców kraju bez różnicy stanu, zawodu, przekonań, z gorącem wezwaniem, aby szczególnie teraz pamiętali o obowiązku obywatelskim poszanowania swojskiej pracy i dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcymi, a już bezwarunkowo z całą stanowczością odrzucali towar pochodzący z rąk pruskich, skalanych bezprzykładnem w dziejach barbarzyństwem.

Należy wpływać na kupców naszych aby starali się towary, których kraj nie wytwarza, a która dotąd z nieświadomości lub innych powodów sprowadzali z Prus zastąpić austryackimi, francuskimi, angielskimi, belgijskimi itd.

Liga Pomocy przemysłowej wdrożyła już starania aby kupiectwu ułatwić to zadanie, przez zawiązanie stosunków z sferami przemysłowemi tych krajów.

Kupiectwo nasze, zwłaszcza patryotycznie czujące jego jednostki winny odpowiedzieć jednomyślnie na wieści dochodzące z zaboru pruskiego, nie wpuszczaniem przez próg swój pruskich ajentów.

Ostatni czas abyśmy wzięli się do „wywłaszczenia" hakaty z posiadania naszych kieszeni i naszej potulności z jaką dajemy się wyzyskiwać na naszą własną zagładę.

Precz z towarem pruskim! precz z tymi, którzy go nam wciskają! powinno zabrzmieć w całym kraju.

Niech piętnem podarunków dawanych w tym czasie naszym najbliższym, będzie nie ich kosztowność, ale ich swojskość, a wówczas szereg dni świątecznych zmieni się w upragnioną „gwiazdkę" dla niejednej rodziny rękodzielniczej i robotniczej łaknącej pracy."

— OD HR. KRZYSZTOFA MIEROSZEWSKIEGO otrzymujemy następujące pismo:

Najuprzejmiej upraszam o zamieszczenie oświadczenia, że z powodu samowolnego prowadzenia spraw dotyczących Związku Stowarz. Kat. Robotn. i Rzemieślników, przez obecne prezydyum złożyłem swój mandat do wydziału— pozostając nadal w kat: Stowarzyszeniu Rob. i Rzem.: „Przyjaźń Krakowska".

Z uszanowaniem
Krzysztof Hr. Mieroszewski.

Kraków d. 30 listopada 1907.

— LICYTACYA OFERTOWA. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytacyę ofertową na sprzedaż starych materyałów żelaznych, blaszanych, stalowych, odpadków metalowych i cynkowych oraz starych płyt miedzianych. Oferty należy wnieść do dnia 15 grudnia br. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— ZARZĄD GŁÓWNY TOW. SZKOŁY LUD. przesyła nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

W ślad za pismami naszymi z maja i lipca br. prosimy niniejszem raz jeszcze te osoby, które podjęły się zbierania składek na Dar Narodowy w możliwie najrychlejszym terminie listę składkową na „Dar Narodowy 3 Maja", wraz z osiągniętą na ten cel składką odesłać raczyły do Zarządu Główn. T. S. L.

W razie niezbierania składek lub zagubienia listy prosimy o przesłanie Zarządowi Głównemu T. S. L. (Kraków ul. Floryańska l. 15.) pustej listy składkowej ewentualnie o zawiadomienie o jej zaginięciu, co jest dla nas koniecznie potrzebne, ze względu na przeprowadzenie dokładnej kontroli ksiąg rachunkowych „Daru Narodowego 3 Maja".

W końcu, w obec tego, że termin nadsyłania list już dawno minął (31 maja br.) Zarząd Główny T. S. L. prosi raz jeszcze o możliwie spieszne załatwienie niniejszej sprawy.

Sekretarz T. S. L. Prezes T. S. L.
Antoni Januszewski. Dr. Ernest Bandrowski.

— **Polski odczyt w Wiedniu.** Dnia 10 grud. b. r. o wpół do 8 wiecz. wygłosi Ks. Jakób Kukliński Rektor w sali towarzystwa przemysłowców we Wiedniu, (I, Eschenbachgasse 11), odczyt o Kahlenbergu i odsieczy Wiednia przez Króla Jana Sobieskiego. Równocześnie p. Karol Scolik fotograf, przedstawi 60 bardzo interesujących i rzadkich obrazów skioptycznych tyczących się oblężenia i odsieczy Wiednia r. 1683.

Czysty dochód przeznaczony na pokrycie kosztów Kościoła na Kahlenbergu.

NOWY SĄCZ. W poniedziałek 2 grudnia odbędzie się w Nowym Sączu okręgowy Zjazd Towarzystw Pomocy przemysłowej z południowo zachodniej części kraju a to przy sposobności od bywającego się równocześnie w Nowym Sączu postoju Wystawy Ruchomej Ligi Pomocy przem.

Wobec wydarzeń w zaborze pruskim przybierze Zjazd Nowo-sandecki Towarzystw Pomocy przemysłowej, które jak wiadomo mają między innemi za zadanie rugować przywóz towarów pruskich do kraju, charakter poważnej manifestacyi a z obrad i uchwał tego Zjazdu wyniknąć powinna stanowcza i jak najszersza akcya mająca na celu bojkotowanie nietylko towarów pruskich, ale w ogóle wszelkiej styczności z najpodlejszym z pośród narodów.

Należy oczekiwać, że na Zjazd do Nowego Sącza pospieszą liczne szeregi patryotycznie myślących członków organizacyi Ligi Pomocy przemysłowej.

Z Bochni piszą nam: Saliny tutejsze zaprowadziły oświetlenie elektryczne miasto zaś zamierza zaprowadzić gazowe, bo najpierw trzymając się zasady, że o życie ludzi zbytnio dbać nie warto, woli gaz jako mniej bezpieczny, a powtóre ma już upatrzonego dyrektora gazowni.

Mamy tu już od sierpnia szkarlatynę która z nastaniem zimnej pory wcale nie ustaje, lecz coraz bardziej się wzmaga. Dość powiedzieć, że w jednej tylko ze szkół bocheńskich umarło pięć dziewcząt. Panują nadto angina, koklusz, dyfterja. Środki zaradcze jakie magistrat tutejszy poczynił okazały się niestety za mało skuteczne. Szkarlatyna nie ustąpi bez silniejszej akcji u dzieci, które z lekarskiemi świadectwami po chorobie przychodząc do szkoły, rozszerzają ją coraz bardziej. U nas szkół nie zamyka się w czasie epidemji, my jesteśmy wyżsi ponad obawę choroby, śmierci i tym podobnych głupstw. Bo zresztą któż może umrzeć, chyba dzieci biednych rodziców, bogatsi wolą przecież zapłacić karę za opuszczanie szkoły, niż narażać dziecko na chorobę.

Za to narażać siebie, naprzykład na przejechanie, połamanie kości, zabicie mogą wszyscy. Niech tylko idą we czwartek kupować drób lub jaja. W wąskiej ulicy prowadzącej na Górny rynek po jednej stronie stają wozy, po drugiej stają kobiety z artykułami spożywczemi a środkiem suną wozy na dół i do góry. Cóż to szkodzi, że kobiety przewracają się, wpadają do błota, cisną się. Niech dają dowody przytomności umysłu, a konie niech uważają na ludzi i nie tratują ich, kiedy magistrat sobie tego nie życzy. Nad wszystko najważniejsi są żydzi. Im niedogodnie gdy jaja i drób sprzedaje się tam, gdzie i masło, na obszernym i równym rynku głównym, bo masłem handlują inni a drobiem i jajami inni. Lepiej niech obywatele Bochni biegają od jednego do drugiego targowiska po pół mili i narażają życie.

Z TEATRU.

„Ich czworo" tragedja ludzi głupich, — sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Pierwsze elementy nowej sztuki Zapolskiej znajdują się w dwóch jej ostatnich powieściach jak „Tęcza" i „Córka Tuski", — a zwłaszcza w tej ostatniej. Autorka zmieniła jednak zasadniczo charakterystykę głównych osób obniżając zwłaszcza znacznie poziom moralny i towarzyski swojej bohaterki. Pozostał tylko „czworobok małżeński", który u pani Zapolskiej zastępuje słynny czy osławiony „trójkąt" francuzkiego dramatu. Więc mąż, żona, kochanek i ta czwarta która zastąpi kiedyś „tragicznie głupią" żonę...

Konflikt w tem środowisku jest prosty i naturalny. Mąż „filozof", człowiek o uniwersyteckiem wykształceniem, nauczyciel gimnazyalny, — cichy, spokojny i nieśmiały, poślubił córkę praczki, zapewne w chwili jakiegoś przytępienia swego krytycyzmu.... Na skutki nie długo trzeba było czekać. Żonie prędko się sprzykrzył taki poważny, nudny i milczący małżonek. Łatwo znajduje pocieszyciela w osobie człowieka stojącego na tym samym poziomie etycznym i umysłowym co ona. Tych dwoje dobrało się doskonale. Rządzą się śmiało najniższemi instynktami i prawie nie są świadomi swojej głupoty i swojej podłości. U niej jest to wynikiem braku wszelkiej kultury, u niego następstwem jakiegoś zwyrodnienia może dziedzicznego. W każdym razie stanowią parę doskonale dostosowaną. Mąż przychwyciwszy ich na schadzce, cierpi bardzo z początku, ale potem oprzytomniawszy i cokolwiek pod wpływem uwielbiającej go skrycie prostej ale poczciwej dziewczyny, — oddaje żonę kochankowi na zawsze, — każąc im nawet ulegalizować ich stosunek. Ale żonie i jej przyjacielowi nie chodzi wcale o małżeństwo; korzystając ze swobody, pojadą razem do Monte Carlo, — gdzie, jak łatwo się domyśleć, — ona zostanie kokotą, on rycerzem przemysłu i oszustwem.

Autor francuski dodałby niezawodnie akt IV., gdziebyśmy zobaczyli koniec tragicznie głupiej pary. Pani Zapolska wolała ten epilog pozostawić w półcieniu; a zamiast czwartego aktu dodała nie bardzo umotywowane fantastyczno-symboliczne wyjaśnienie zasadniczego pomysłu sztuki. Komentarz ten już z tego powodu jest zupełnie zbyteczny, że sztuka tłumaczy się doskonale sama.

Pani Zapolska, która jest wyborną obserwatorka ułomności ludzkich, dała i tym razem świetną choć może nadto jaskrawą charakterystykę swoich bohaterów. Zwłaszcza „tragicznie głupia" żona i jej kochanek są wyrysowani z plastyką i wyrazistością, której już niczego nie brakuje. Tylko w pierwszym akcie zbytek realizmu nie dość artystycznie opanowanego, staje się powodem kilku drobnych epizodów zgoła niepotrzebnych. Za to następne, a zwłaszcza ostatni, są po prostu doskonałe. Zwłaszcza pod względem perspektywy teatralnej, i silnej charakterystyki djalogu, są tam szczegóły nadzwyczajne. Psychologja figur pani Zapolskiej jest zawsze jednostronnie oświetlona i nie zawsze jest równie subtelna, ale tętni w nich tyle prawdziwego życia, ża nie ma się ochoty, zapuszczać się w głąb ich duszy; aby tam nie znaleźć zupełnej pustki.

Powodzenie „Ich czworo" było znaczne, dzięki także wybornej gry artystów. Zwłaszcza pani Ordon-Sosnowska w roli żony, stworzyła postać w każdym rysie wykończoną. Bardzo zabawnym był p. Stanisławski w roli kochanka doskonała p. Janiczówna w roli pocieszycielki męża. Wreszcie bardzo charakterystyczną wdową, „która wszystko przeczeka" była p. Modzelewska. P. Kosinski trafnie odegrał trochę melodramatyczną postać męża.

Telegramy.

DEMONSTRACJE ANTIDROŻYŹNIANE w PRADZE.

PRAGA. Wczoraj przedpołudniem odbyły się tu cztery zgromadzenia zwołane przez partję socjalno-demokratyczną w których ogółem wzięło udział około 5.000 osób. Na zgromadzeniach tych zajmowano się kwestyą odrzucenia nagłości wniosków w sprawie drożyzny środków żywności. Po zgromadzeniach udali się uczestnicy przez plac św. Wacława przed Muzeum, gdzie przemówił pewien robotnik wzywając do spokojnego rozejścia się. Zebrani rozeszli się. Uczestnicy zgromadzeń, którzy przybyli z Ziżkowa, pociągnęli na Ziżków przed mieszkanie pos. Kratochwila, gdzie wznosili okrzyki i wybili szybę w mieszkaniu sąsiadującem z mieszkaniem p, Kratochwila. Policja wkroczyła i rozproszyła tłum. Wieczorem odbyło się w „Narodnim Klubie" zebranie, na którem przemawiał pos. Kramarz o sytuacji politycznej. W ciągu popołudnia rozrzucono w mieście pisma ulotne, wzywające do rozbicia tego zgomadzenia. Policja obsadziła wszystkie wejścia i wpuszczała tylko członków stronnictwa młodo-czeskiego, którzy mogli się wylegitymować. W ciągu zgomadzenia zebrał się przed budynkiem tłum, który jednakże policja rozprozyła.

PRAGA. Komitet wykonawczy nieciecкich agraryuszy postanowił głosować za nagłością wniosku w sprawie ugody. Partya zastrzegła sobie zajęcie stanowiska w dyskusyi. Po tej uchwale jest zapewnioną większość dwóch trzecich dla nagłości.

Wobec tego należy się spodziewać, że ugoda będzie do połowy grudnia załatwioną. Kilkanaście dni następnych po załatwieniu jeszcze pro-

wizoryum budżetowego mogłyby obradować sejmy krajowe

BURZLIWE ZAJŚCIA W DUMIE.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Posiedzenie Dumy rozpoczęło się o godzinie 2 po południu, lecz zostało wkrótce z powodu wzburzenia spowodowanego oświadczeniem kadeta Rodiczewa, przerwane. Ten atakował namiętnie rząd i wyraził się przytem, że w przyszłości zamiast słowa „stryczek“, używać się będzie „krawat Stołypina“.

Przy tych słowach powstała ogromna wrzawa. Posłowie z prawicy rzucili się ku trybunie mowcy i chcieli go atakować. Dzwonka prezydenta nie było słychać. Posłowie z lewicy odprowadzili Rodiczewa na jego miejsce. Wśród wrzawy prezydent ministrów i ministrowie opuścili salę.

Po otwarciu posiedzenia zaproponował prezydent Izby, aby Rodiczewa wykluczyć z 15 posiedzeń.

Pos. Rodiczew zabrawszy głos usprawiedliwiał się dodając, że osobiście usprawiedliwił się także przed Stołypinem.

Wniosek o wykluczenie Rodiczew przyjęto wszystkimi głosami przeciw 96 głosom lewicy.

Posłowie powstali z miejsc i urządzili owacyę prezydentowi ministrów, poczem posiedzenie zamknięto.

Z rosyjskiej Rady Państwa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa prozydent ministrów Stołypin odczytał deklarację rządową, równobrzmiącą z deklaracją złożoną w Dumie. Rada państwa przyjęła następnie porządek dzienny, wyrażający gotowość wspólnej pracy nad przeprowadzeniem projektów rządowych, które mają na celu podniesienie dobrobytu ludności oraz przywrócenie spokoju i powagi ustaw.

ZGROMADZENIE STUDENCKIE W KIJOWIE.

KIJOW. (Pet. aj. tel.) Wczoraj odbyło się tu bez pozwolenia władzy zgromadzenie 800 studentów. Wezwania rektora do rozejścia się nie usłuchano. Wezwano policyę i wojsko. 500 studentów, którzy się nie mogli wylegitymować, zatrzymano przez noc w uniwersytecie i wypuszczono rano po stwierdzeniu personaliów. Przy rewizyi znaleziono nielegalne papiery. W zgromadzeniu brali udział przeważnie żydowscy studenci.

ORGANIZACYA REWOLUCYONISTÓW ROSYJSKICH.

PETERSBURG. Słychać, że tajnej policyi udało się wykryć szeroko rozwiniętą organizacyę rewolucyjną, z którą też prawdopodobnie stoją w związku aresztowania i wykrycie magazynu bomb w Berlinie. Głównym przywódcą tej tajnej organizacyi był syn senatora Demontowicz, oraz pewien nauczyciel gimnazjalny.

Z SEJMU PRUSKIEGO.

BERLIN. Sobotnie posiedzenie Sejmu pruskiego, na którem ukończono pierwsze czytanie przedłożenia o wywłaszczeniu upłynęło wśród niezwykle małego zainteresowania posłów Dyskusya odbywała się prawie przed pustemi ławkami, przedłożenie rządowe nie wywołuje entuzyazmu nawet wśród konserwatystów. Polacy wysyłali dotąd samych umiarkowanych i wstrzemięźliwych posłów. Jednak mowa p. Dziembowskiego wywołała niezwykłe wrażenie w sejmie i skłoniła ministra skarbu Rheinbabena do odpowiedzi.

P. Dziembowski mówił między innemi: „Czy ma się stosować zasadę: siła przed prawem? Dla każdego, który stoi na gruncie nowożytnego państwa, przedłożenie rządowe jest nie do przyjęcia; jest ono rewolucyjnem, jest pierwszym krokiem komunizmu, który również eksproprvacyę wypisał na swym sztandarze; jest ono przepełnione nienawiścią do wszystkiego co polskie. A przecież Polacy, których się obecnie uznaje za wrogów państwa, okazali swą wierność dla króla i państwa na pobojowiskach wojennych.

Minister skarbu Rheinbaben oświadcza, że rząd poczuwa się do obowiązku zapobiegać naporowi polskości. Należy sobie uprzytomnić wielkie czyny przodków, którzy zdobyli cały wielki obszar na wschód od Łaby i Wisły. Jako świadectwo tego wznosi się jeszcze wspaniały zamek malborski; lecz po Malborgu nastąpiło pobojowisko tannenberskie i pokój toruński. Przez niemieckie, dziedziczne zło, to jest brak jedności, straciliśmy wszystko. Minister przedstawia kilka faktycznych wydarzeń na dowód, iż Polacy pielęgnują ideę odbudowania polskiego państwa narodowego, oraz wskazuje, że przez bojkot i podjudzanie przez polską agitacyę, jako też przez robotę prasy stosunki narodowościowe prawie zostały zatrute. Rząd tylko z ciężkiem sercem (!) zdecydował się na myśl wywłaszczenia, lecz ciężkie położenie nie pozwalało na nic innego. Polacy czekają tylko chwili, aby módz oderwać się od Prus.

Po dalszej dyskusyi, w której minister sprawiedliwości zastrzegał się, jakoby doszło do tego, iż on, lub ktoś inny może zrobić z konstytucyą, co mu się podoba, posiedzienie zamknięto.

Francb i w Marokko.

Paryż. (Aj. Havasa.) Według nadeszłych telegramów Marokańczycy przekroczyli granicę i zaatakowali Francuzów koło Pori Say. Francuzi liczebnie słabsi musieli się z razu cofnąć, lecz po otrzymaniu posiłków odparli Marokańczyków.

WALKA Z DROŻYZNĄ W CZECHACH.

PRAGA. Jak dzienniki donoszą, odbyło się tu wczoraj wielkie zgromadzenie w sprawie drożyzny. Po zgromadzeniu kilkutysięczny tłum udał się w pochodzie na rynek, gdzie jeden z uczestników wygłosił przemowę. W Budziejowicach wśród robotników zauważyć się daje silne wzburzenie. W domu robotniczym odbywają się codziennie zgromadzenia. W niedzielę ma się odbyć wielki wiec pod gołem niebem. Także w innych miastach odbyć się mają podobne zebrania. W Pradze zwołują socyaliści na niedzielę zebrania do kilku lokalów.

— NOWY WICEPREZYDENT NAMIESTNICTWA. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcą przy trybunale administracyjnym dra Juliana Kleeberga wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie.

Ze świata.

— **Rewolucjoniści rosyjscy w Berlinie.** Jak już donieśliśmy w telegramach policja wykryła w Berlinie na Pankstrasse w domu nr. 326 formalny skład broni i wydawnictw anarchistycznych. Prasa niemiecka wyraziła wówczas przypuszczenie, że skład był własnością terorystów rosyjskich.

Przypuszczenie to potwierdza się wzupełności. „Berl. Tagebl.“ zapewnia, że mieszkanie na pomienionej ulicy było stałem miejscem zebrań socjal-demokratów rosyjskich („maksymalistów“), których organizacja berlińska była czemś w rodzaju komitetu centralnego i utrzymywala ciągłe stosunki ze Szwajcarją, Austro-Węgrami i miastami w różnych krajach niemieckich.

Oprócz znacznej ilości broni, ostrych ładunków i wydawnictw socjalistycznych i anarchistycznych, policja znalazła w składzie kilka dużych pak, starannie zapakowanych w płótno. Po ich otworzeniu okazało się, że mieściły one długie rulony papieru z linjami wodnemi, używanemi zazwyczaj do drukowania różnych dokumentów, między innemi i paszportów. Policja berlińska przypuszcza, że na tym papierze miały być drukowane sfałszowane paszporty. Dalej znaleziono dużą i mocną skrzynię drewnianą, napełnioną śrubami specjalnej konstrukcji. Rzeczoznawcy orzekli, iż są to śruby, używane zazwyczaj przez terorystów rosyjskich do fabrykacji różnych przyrządów wybuchowych, a zwłaszcza maszyn piekielnych.

Rewizja na Pankstrasse była następstwem aresztowania dwóch rewolucjonistów rosyjskich, Mirskiego i Trofimowa, wydalonych z granic państwa niemieckiego wespół z 29 innymi poddanymi rosyjskimi. Na trop właściwy naprowadziła również policję niedawno dokonana rewizja w jednym z domów na Sophienstrasse, w którym w chwili przybycia policji odbywała się narada socjal-demokratów rosyjskich. Po wkroczeniu policji uczestnicy zebrania poczęli drzeć gorączkowo leżące na stole papiery. Po ułożeniu podartych kawałków, policja odcyfrowała list niejakiego Warszawskiego, ekspedytora jednej z firm berlińskich, do jakiegoś „towarzysza“. Warszawskiego wkrótce odszukano na Pankstrasse, w tym samym domu, w którym wykryto skład broni. Właściciel domu, restaurator Emil Kerfin, zeznał, że Warszawski wynajął od niego mieszkanie przed paru laty. Warszawski składa sprzeczne zeznania, utrzymuje, że nie miał nigdy styczności z terorystami rosyjskimi, i nie wie, jakim sposobem znalazły się w jego mieszkaniu skrzynie z bronią, nabojami i podejrzanemi papierami.

Policja berlińska przywiązuje do swoich odkryć nadzwyczajną wagę i utrzymuje, że w dalszym toku śledztwa wyjdą na jaw jeszcze bardziej sensacyjne szczegóły. Że władze pruskie istotnie nadają wykryciu organizacji terorystycznej poważne znaczenie, dowodzi okoliczność, że szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych wyników śledztwa przesłano niezwłocznie cesarzowi Wilehlmowi do zamku High Cliffe na południowym wybrzerzu Anglji, gdzie cesarz niemiecki, jak wiadomo przebywa już od dłuższego czasu.

Samochodem naokoło świata. Jeszcze nie przebrzmiały echa tryumfu jedynego w swoim rodzaju przedsięwzięcia — wyścigu z Pekinu do Paryża na samochodach, gdy oto ten sam dziennik paryski „Matin“, który organizował wyścig poprzedni, występuje z inicjatywą, mającą zadziwić jeszcze bardziej ludzi — wyścigu z Nowego Jorku do Paryża. Podróż tę mają odbyć samochody drogą określoną przez trzy części świata. Samochody z Nowego Jorku posuną się na północ Ameryki i przez cieśninę Beringa przejadą do Azji bez pomocy parowców, korzystając z chwili, gdy cieśnina pokryje się powłoką lodu. Przez Azję i Amerykę według wskazanej marszruty dotrą zwycięskie samochody do celu podróży — Paryża.

Rozpoczęcie wyścigów wyznaczono na 20 lutego 1908 roku. Z Paryża udadzą się samochody do Kolonji, przebędą Anglię i w Liwerpolu władowane zostaną na okręty, które przeniosą je do Ameryki.

Z Nowego Jorku do Chicago droga jest miejscami niewygodna dla samochodów, ale zawsze jest; z Chicago do Klondyke dążyć będą samochody brzegiem Missouri, Alaskę przejadą po zamarzniętych korytach rzeki dalej leży ocean — cieśnina Beringa; ocean zwyciężą samochody po lodzie w pełni zimy podbiegunowej. Ciężkim orzechem do zgryzienia będzie podróż przez Syberję, gdzie miejscami stacja odległa jest od stacji o 900 kilometrów, lecz samochody mogą tu pędzić całą siłą po gładkiej, jak stół, powłoce lodowej.

„Podróż ta — kończy „Matin“ — może się wydać nie wykonalną... niema niemożliwości o ile się chce dopiąć swego!“

Zaledwie ukazało się ogłoszenie turnieju, gdy już w numerze następnym wydrukowano deklaracje pragnących przyjąć udział w tem fantastycznem przedsięwzięciu. Pierwszy do turnieju zapisał się niejaki p. Lelouvier, którego życie, składało się z szeregu awanturniczych przygód. P. Lelouvier był marynarzem; gdy okręt zatonął, jedyny z całej osady ocalał; brał udział w kampanji tonkińskiej i został ranny; i odbył pieszo podróż z Paryża do Charbina, w podróży tej poznał córkę gubernatora Omska, p. Kreiss i poślubił ją. Z podbiegunowej krainy przeniósł się p. Lelouvier pod zwrotnik i w kilka lat później widzimy go, jako agenta handlowego w Kongo. W turnieju samochodowym Nowy Jork — Paryż towarzyszyć będzis p. L., jego żona, której znajomość tundr syberyjskich pomocna być może podróżnikowi,

Prócz Lelouviera — do turnieju zapisali się już niejaki Pons, uczestnik turnieju poprzedniego oraz fabryka samochodów „Dion Bouton i S-ka“. Korespodent „Matina“ z Nowego Jorku donosi telegraficznie, iż turniej wywołał w świecie sportowym amerykańskim nielada sensację i cały szereg sportsmenów pragnie stanąć do wyścigów.

Jubileusz zapałek. Trzy ćwierci stulecia mija właśnie od chwili gdy dokonano wynalazku zapałek siarkowych, pół wieku zaś od czasu gdy wynalazca ich zmarł w nędzy. Był to Niemiec nazwiskiem Jan Fryderyk Kaemmerer, z zawodu chemik. W ojczyźnie swej został on skazany na więzienie za mowę przeciwrządową. Karę odsiadywał w Hohenasperg i tu w listopadzie r. 1832 dokonał wynalazku zapałek.

Skoro jednak znalazł się na wolnej stopie i począł czynić starania około znalezienia przedsiębiorcy, któryby się zajął wyrobem zapałek, zakazano mu „tworzenia niebezpiecznego środka do wywoływania ognia“ pod grozą ciężkich kar.

Mimo to nie zraził się Kaemmerer i otworzył tajną fabrykę zapałek, sprzedając wyroby zagranicą; wkrótce atoli rzecz stała się głośną, władze poleciły fabrykę zburzyć a wynalazcę aresztowano. Równocześnie we wszystkich krajach niemieckich ogłoszono „ zakaz sprzedawania i używania niezwykle niebezpiecznych zapałek, wynalezionych i tworzonych przez chemika Kaemmerera“. — Nieszczęśliwy wynalazca stracił w więzieniu zmysły a w r. 1857 zmarł.—Francja i Anglia pochwyciły natychmiast ten doniosły wynalazek a fabrykanci zapałek w ciągu krótkiego czasu dorobili się miljonów. Niemcy natomiast przez długie jeszcze lata zadowalniały się pierwotnym sposobem krzesania ognia lub też sprowadzać musiały ten najniezbędniejszy artykuł z zagranicy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.